№ 131. Kraków 11 Czerwca — Czwartek. Rok 1857.

CZAS

...ń rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po
...odzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi pronumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 10 czerwca.

Odbieramy w kwestyi wyścigów konnych list od JO. Księcia Władysława Sanguszki i pośpieszamy z ogłoszeniem uwag szanownego autora tak kompetentnego w tym przedmiocie.

Panie Redaktorze!

Mam nadzieję, że zechcesz umieścić w swoim dzienniku uwagi niniejsze nad wyścigami konnemi; teraz kiedy nowe Towarzystwo zjawiło się we Lwowie, mogłyby one być na czasie.

Wyścigi konne mają swój cel, ale ten cel może być dwojaki; jednym jest polepszenie rasy koni, drugim gra i spekulacya pieniężna.

Rząd i to nowe Towarzystwo mają na uwadze jedynie pierwszy z tych dwóch celów; monarchia, nie dawno jeszcze najbogatsza w Europie co do chowu koni, doznając dziś braku onych, chce powrócić do tego bogactwa i najstósowniejszy środek wybiera ku temu, interesując producentów i dając im sposobność wypróbowania i porównania swych produktów. Produkcya dobrych koni należy zaiste do najtrudniejszych zadań, środki więc ku temu nie łatwe, a przedmiot dość ważny, aby się nad nim serio zastanowić wartało.

Gdzie tylko chcą poprawić chów koni, pierwsza rzecz co robią, nie wiele myśląc, zaprowadzają wyścigi, bo wyścigi istnieją w Anglii, a Anglicy mają dobre konie i aby być konsekwentnemi a nie długo sobie głowę łamać, trzeba ślepo przyjąć ich prawidła kursowe, bo oni pewnie wszystkich doświadczyli i najlepsze u siebie zaprowadzili. Jest to rozumowanie bardzo logiczne, ale niemniéj zupełnie błędne, jak się da faktami przekonać.

Pierwszym argumentem przeciwko temu rozumowaniu jest, że dziś w Anglii nikt nie myśli o poprawieniu rasy koni przez wyścigi; chcą mieć tylko co raz szybsze konie, aby majątki z nich robić, tam wyścigi są drugą giełdą, więc tam jedynie drugi cel, to jest spekulacya panuje. Nawet Anglicy uznają, że dzisiejsze ich bieguny do żadnego użytku nie są oprócz do wyścigów, ale sądzą, i słusznie, że są dość możnemi i zdatnemi by odosobnić rasę do gry od rasy użytecznéj; nie całkiem ta nadzieja im dopisała, bo mięszanie jednéj rasy z drugą nie jest do uniknięcia a rezultat okazuje się być zupełnie nie na korzyść rasy użytecznéj. Kto tylko zna Anglią od 40 lub 30 lat, tego niezaprzeczy.

Zachodzi tu więc główna różnica, cel Anglików a nasz jest całkiem odmienny. Wprawdzie przed dwoma wiekami wyścigi ustanowione były w Anglii dla poprawienia rasy koni, ale Anglicy byli w ówczas w okolicznościach wcale niepodobnych do tych, w których się dziś Galicya znajduje ze względu na chów koni. Wtedy Anglia miała same konie zupełnie ordynaryjne, do ciężkiéj i powolnéj pracy, a inne musiano sprowadzać z obcych krain: tam zaprowadzenie wyścigów przymusiło do sprowadzenia koni lekkich i szybkich to znaczy tyle co rasowych, co było potrzebne i użyteczne w kraju gdzie same tylko ciężkie i ordynaryjne konie produkowano. U nas jest przeciwnie: nasze konie są bez mała wszystkie rasowe, ale są zbyt lekkie i cienkie; czego ich konie miały za nadto, tego zupełnie u naszych brakuje. Więc i okoliczności i cele nasze są inne jak Anglików.

Powtarzam: my chcemy poprawić rasę koni wyścigami, Anglicy tylko szukają gry i zysku pieniężnego; my tysiącznych przymiotów w koniu żądamy, oni tylko o jeden dbają a temu jednemu bez wahania wszystkie inne poświęcają. Pytam się czy jest możebność abyśmy ślepo naśladowali ich, abyśmy trop w trop za niemi szli kiedy my idziemy zupełnie gdzie indziéj jak oni?

Wszak już doświadczenie 30to letnie okazało, że wyścigi w tutejszéj monarchii, chybiły zupełnie swego celu, a my mielibyśmy się jeszcze do tego samego środka wracać! Nie idzie zatem, że radzę, aby odrzucić wyścigi jako rzecz niepotrzebną i zgubną; owszem, mojem zdaniem wyścigi mogą się przyczynić do pomnożenia i polepszenia rasy, ale nie z prawidłami angielskiemi i ubolewam że, z niektóremi modyfikacyami, zostały znowu przyjęte we Lwowie. Przez długi szereg lat, tak długo jak wyścigi miały za cel poprawę rasy, to i w Anglii konie 3ch-letnie nie biegały, a *training* w swoim dzisiejszym rozwinięciu był nieznanym. Naśladujmy co w ówczas robili, ile natura naszych koni i naszéj gleby na to pozwala; na to się zgadzam. My wcale niepotrzebujemy koni któreby w 3ch latach i od urodzenia, że tak powiem trenowane, potrafiły z nieporównaną szybkością przebiedz jedną milę angielską (848 sążni) pod ciężarem 80-funtowym. Nam potrzeba szybkiego konia na milę polską, w wieku od 5ciu do 15 lat, w stanie naturalnym mogącego służyć i do praktycznego użytku i noszącego od półtora do dwóch cetnarów.

Jeżeli teraźniejsze warunki utrzymają się przy wyścigach i nagrodach rządowych i Towarzystwa, skutek będzie ten co się już od tylu lat okazał. Te nagrody zawsze pójdą do dwóch lub trzech konkurentów, a często do zagranicznego spekulanta co przyjedzie z koniem na pocztowym wozie; będzie to dobry interes dla dwóch lub trzech, ale produkcya ogólna w kraju nic nie zyska na tem, tak jak nic nie zyskała. Te nagrody muszą koniecznie stać się przystępnemi: a jakże one mogą stać się przystępnemi w Galicyi, kiedy każden koń przystępujący do walki kosztuje swego posiadacza, chociaż koń własnego chowu, między 1500 do 2000 reńskich m. k. Jakże mniejszy właściciel albo dzierżawca może na niepewne taką summę ryzykować i tyle czasu temu poświęcić? Jeżeli te nagrody nie są przystępne, to cel chybiony, pieniądze rządowe i towarzystwa wyrzucone; nietylko że niebędzie dobrego skutku, ale nawet okaże się zły, gorszy jak żaden, ponieważ wartość giełdowa małéj liczby nieużytecznych koni nad miarę się podniesie, a wartość rzeczywista wszystkich użytecznych koni w kraju, upadnie, a ich produkcya się zmniejszy.

Mojem zdaniem jest sposób na to złe i nawet dość prosty: trzy gruntowne zasady niniejsze, podobno wystarczyłyby, aby temu zaradzić. Te zasady są:

1) Niedopuszczenie do nagród rządowych i Towarzystwa żadnych folblutów angielskich, bądź w Anglii bądź na kontynencie urodzonych i wychowanych. Dla tego to proponuję, że te konie są najszybsze, najdroższe, a najmniéj użyteczne pod każdym względem. Doświadczenie dość długie nauczyło nas, że takiemi końmi niepodobna *u nas* upowszechnić ani polepszyć krajowéj produkcyi.

2) Dopuszczenie do tych nagród wyłącznie koni nie trenowanych, w stanie i utrzymaniu zwykłem. Powiedzą że wielka będzie trudność w przekonaniu się czy koń jest trenowany lub nie. Uznając tę trudność sądzę jednak, że nie braknie na to skazówek.

3) Jednakowa waga dla każdego wieku, wynosząca około 105 funtów. Na pierwszy rzut oka ten warunek zdaje się niesprawiedliwym, ale tak nie jest. Będzie on miał za skutek wykluczyć 3ch letnie konie, na czem będzie dla kraju ogromny zysk. Czteroletnich szansy się przez to zrównoważą szansami starszych, ponieważ faktem jest pewnym, że im młodszy koń tem prędzéj biega; źrebię co ma trzy kwartały daleko za sobą zostawi swoją matkę: z każdym rokiem szybkość u konia mniejsza, i dla tego w Anglii zaprowadzili biegi trzech letnich koni. Więc co 6cio letni zyska na sile, traci na szybkości i tym sposobem z równają się szansy. Miałby ten trzeci punkt i tę korzyść, że usunąłby przykre a drażliwe pytania o wiek koni; bynajmniéj nie przypuszczam, aby zła wiara wstęp znajdywała w naszych wyścigach, ale niezawodnie wszystko, co cień jéj nawet usunie wielce się przyczyni do powodzenia téj instytucyi.

Z temi zasadami nie wątpię, że wyścigi przyniosą u nas bardzo dobre owoce. Moje argumenta powinnyby być poparte dowodami i dokładnemi liczbami, ale rozmiar dziennika na nie nie zezwala, a zdają mi się one nie potrzebnemi, ponieważ podobno ludzie fachowi nie zaprzeczą osobliwie najgłówniejszemu, to jest wydatkom które chodowanie i trenowanie folblutów za sobą pociągają.

Skończę uwagą, że przypuściwszy nawet najpomyślniejszy rezultat wyścigów, nigdy korzyść którą one przyniosą krajowi nie wyrówna téj coby przyniosły angielskie polowania; to jest prawdziwa próba konia, to jest szkoła dla jeźdźca, tam nikogo nie posądzą o złą wiarę. Jedyną ale dla partykularnych nie zwyciężoną—przeszkodą w zaprowadzeniu tego rodzaju polowania, byłyby przesądy naszych włościan przekonanych, że jak przez jego pole galopem przejechać, to ozimina przepadła, co okazało się być zupełnie błędném. Gdyby wyrok Wysokiego Rządu tę przeszkodę usunął, wkrótce sami włościanie namiętnie by za psami gonili. Nie koniecznie są do tego potrzebne psy i dojeżdżacze angielscy: lekszy rodzaj naszych ogarów i roztropni a żwawi dojeżdżacze krajowcy dobrze ich zastąpią.

Wszak mogłyby istnieć razem i wyścigi i polowania.

W Gumniskach przy Tarnowie 8 czerwca 1857.

W. Sanguszko były prezes Tow. wyśc. konnych.

Korespondencya Czasu.

Z nad górnego Dunajca 1 czerwca.

Uważam to za obywatelską powinność dzielić się z publicznością, o ile stać kogo, tak wiadomościami o wypadkach miejscowych jak i postrzeżeniami tyczącemi się już urodzajów, zakładów, stanu ludności okolicznéj, już stosunków administracyjno-rządowych. Wiele na tem bowiem zależy, aby jeśli nie złe, przynajmniéj dobre strony podnoszone były; a w takim razie, milczenie, gdzie takowe zachować wypada, będzie o wiele wymowniejszem. Minął już czas niepożytecznéj negacyi w świecie moralnym, negacyi, zarówno ogarniającéj rządzących jak rządzonych. Dziś też nie chcemy wyobrażać sobie urzędnika jako postawionego na ten cel, aby i sam nic nie robił i wszystkiemu przeczył, co się robi; przeciwnie, urzędnik pojmujący swoje stanowisko, to osoba całkiem dodatnia, bo go rząd daje na to, aby zagospodarował, urządził, pogodził, ożywił i ulepszył powierzony sobie obwód czy powiat. Zapewne nie każdemu wystarczają wiadomości odpowiedne potrzebom miejscowym; lecz i sam wysoki Rząd nie może przejrzeć człowieka i być pewnym, że niezawiedzie swéj pozycyi; jest to zwyczajnie jak los loteryjny; najstratliwszy jednak dla tych, co go muszą przyjąć, nie wybierając.

My tutaj w naszej górskiéj okolicy pochlubić się możemy żeśmy bez stawki terno wygrali; bo mamy urzędnika, o którym najbezstronniéj da się powiedzieć, że „jest na swojem miejscu", co wcale nie trąci kadzidłem pochlebstwa, a jest tylko prostem oddaniem słuszności. — Chcę tu mówić o naczelniku powiatu krościeńskiego p. Manswecie Kosel, który rzeczywiste zasługi oddał całéj naszéj okolicy. Najświeższym dowodem i owocem jego czynnéj gorliwości dla dobra mieszkańców jest utłumienie zarazy na bydło. Gdy po jarmarku w Jaćmierzu, o którym korespondencya *Czasu (Brzozów 24 marca) wspomniała* w 73 Nrze, bydło rogate dotknięte już zarazą, a tam zakupione, przypędzone zostało w nasze strony, klęska księgosuszu zagrażała znaczniejszym oborom Krościenka, Szczawnicy, Tylcu, Zabrzezi i Kamienicy, które to włości do krościeńskiego powiatu należą, nieomieszkał szanowny naczelnik użyć spiesznych i energicznych środków w zapobieżeniu téj klęsce; jak zaś środki te dopełnione były ściśle i z jaką czujnością, dowód najlepszy, że zaraza ograniczyła się li tylko na owe obory, w których wybuchła. Nie wiem czy jedna sztuka bydła padła gdzie indziéj jak tylko w miejscach dotkniętych księgosuszem. Jeżeli gdzie indziéj pozwolono szerzyć się zarazie jak sama chciała, tedy zdaje mi się słuszną rzeczą podnieść zasługę tego, który jéj szerzyć się zabronił.

Lecz niech mi wolno będzie podnieść i inne zaletne strony naczelnika powiatu krościeńskiego. Nieco dawniéj wskrzesił on, gdy jeszcze urzędował w Nowym Sączu,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXIII.

Reklama i odpowiedź na nią — Walka kaligrafów — Bielany — Obiad jubileuszowy — Wystawa — Kąpiele — Śmierć — Żegluga parowa — Narcyz — Koncerta.

„Nie dajcie panowie przystępu do pisma swego zapienionym energomanom, których więcéj zawiść jakaś, chęć popisu i zazdrość popycha, niż umiłowanie prawdy — boć bronić jéj można i trzeba, spokojnie, bez nienawiści — gdyż kto budzi nienawiść w sercach ten *sam* pada jéj ofiarą. Dowcipu grubiańskiego nieprzypuśćcie także, by wam małpie figle wyprawiał, boć to nieprzystojna i próżna; inny jest uśmiech wesela duszy czystéj, inne ryhotanie szatana, który nic nieposzanuje, bo oprócz siebie wszystko nienawidzi." Oto co do słownie rada jaką wiedziony miłością braterską, udzielił Kraszewski, w drukowanym u was liście nowo zamierzonemu pismu w Wilnie; ale co za szkoda, że podobnéj przestrogi, z góry niedał owemu pismu, do którego podobno najmocniéj rękę przyłożył, i które wraz z Korzeniowskim postawił na nogi. Inaczéj, czyliżbyśmy spotkali się byli z tą reklamą przeciwko Tygodnikowi w *Czasie*, o jakieś zaszkodzenie, jakiemuś wydawnictwu, przez jakąś wzmiankę o niém. Jestże tu sens jaki i zdrowy rozsądek w reklamie? Kto i kiedy mógł szkodzić, lub zaszkodził jakiemu dziełu uprzedzając o wyjściu jego. Podszywanie zaś pod owo jedyne może znane anonymowi przysłowie łacińskie *Sapienti sat:* jest to łapka na żaki, ale nie na ludzi myślących, bo wierzajcie nam panowie anonymy, że ogół cokolwiek więcéj pojmuje i czuje, niż wy razem wszyscy zebrani. Minęły czasy, gdzie go łowiono jak muszki na lep: umie on rozróżnić prawdę od fałszu, i prawdziwą zasługę od udanéj. Próżno sobie smażycie głowy nad złożeniem jakieś pufa, który po zejściu z warsztatu, okaże się niedowarzony i odsłoni całą waszą niedołężność w tym względzie. A jakie zaślepienie, jaka duma i zarozumiałość posunięte aż do zuchwalstwa. Dobrze jest i pochwalnie mówi ten sam anonym w owéj reklamie, uprzedzać o mających wyjść dziełach, ale trzeba to czynić *mądrze!* (i tu przytacza wiadomość o zamierzonych wydawnictwach)! Ale kto chce rozwiązać tę zagadkę, niech sobie zada pracę i zajrzy do jednego z dzieł Dra Tripplina, a zwłaszcza do ustępu o fizyologii ludzkiéj; tam on znajdzie dla czego i pod jakim ciężarem indywidualna umysłowość upada, a niedołęztwo bierze górę, i dla czego obracaj jak chcesz workiem, zawsze ukryte w nim szydło na wierzch wylezie. Ten sam przecież anonym utrzymuje, że dziś niema pisma, któreby nietraktowało o nowych dziełach, a jednak aż dotąd niepotkaliśmy się u niego ze wzmianką o jednéj z najmoralniejszych powieści, jaką nas obdarzył Dmochowski, n. n. „Nauczycielka." I tu łatwo odgadnąć powody, bo Dmochowski idzie i pracuje samoistnie, nie wcielając się do areopagu, uprawiającego pychę, lenistwo, zarozumiałość i tyle innych przymiotów! — Oto są fakta na zbicie każdéj niedorzeczności, utworu jak powyższy anonyma, a jeśli fakta przekonywać nie będą, cóż nam oczy otworzy? —

Z dziejów tegoczesnych jest do nadmienienia, iż po stoczeniu rozmaitych bitew, jakie wynikły pomiędzy literatami, rozpoczęła się walka pomiędzy kaligrafami. Przed kilku laty, tutejszy artysta p. Dietrich, wydał tak zwaną Metodę czyli sposób łatwego wprawiania ręki w pisanie. Metoda takowa łatwo się rozpowszechniła i weszła w użycie pod nazwą Metody Dietricha. A że tym sposobem interes okazał się w barwach nader korzystnych, znalazł się przeto niebawem nowy współzawodnik, który dalejże na ten sam sposób zaczął uprawiać ten przedmiot, i puszczać w obieg kajeta z małą odmianą co do nazwiska. Na to p. Dietrich wystąpił z reklamą i dwa pisma tutejsze poparły go silnie, widząc w tém jego szkodę. Nowy tedy współzawodnik chwyta rzuconą mu rękawicę i w trzecim organie odpiera reklamę, mianując ją napaścią, a wyrzuciwszy wszystko co tylko miał na sercu przeciw p. Dietrichowi, nieposuwając się wyżéj w nadaniu mu nazwy, jak tylko do godności sztycharza, dodaje w końcu: teraz niech publiczność osądzi, czy moja odezwa nie jest pełna godności i łagodnego charakteru, w porównaniu z wystąpieniami Dietricha? Otóż to jest znalezienie się niewinnego baranka. PP. krytycy, korzystajcież z téj nauki! —

Ale coś zadługo bujamy po mieście, czas wyruszyć i na Bielany, jeżeli niepowtórnie, to przynajmniéj wspomnieniem. Nie bez tego, ażeby już was niedoszły opisy téj warszawskiéj przejażdżki, przedstawione w najrozliczniejszych kształtach, i posunięte aż do Bielańskiego katechizmu, od którego tak nas samych jako i nasze młode pokolenie, zachowaj Panie! Jednéj wszakże rzeczy niedostawało w tym katechizmie, to jest, że do złych nałogów u nas należy także i pisanie plagiatów, z nadużyciem dobréj wiary wydawców i czytającego ogółu! A jednak takiéj wady, godnéj pono chłosty, nie należało opuszczać. W każdym razie, mimo tyloliczncych wspominek i do nas należy, chociażby tylko okiem obejrzeć się po Bielanach, aby nas nieposądzili o lekceważenie sprawozdawczych faktów. W tym roku jednak Bielany niedopisały zupełnie, nie dla tego bynajmniéj, aby poniewierano starym zwyczajem jak tego naucza Bielański katechizm, a na co żaden zapewne z ludzi światłych zgodzić się nie może, ale dla tego, że nas jak najzupełniéj zawiodła pogoda. Na kilka dni naprzód wszyscy o Bielanach mówili, nikomu prawie nie zbywało na chęci udania się tamże, ale cóż, kiedy od rana na drugi dzień Świątek, deszcz zaniósł się na trzydniówkę, a im drobniejszy tém dokuczliwszy, a im dłużéj trwający tém bardziéj psujący nadzieję przejażdżki. Wprawdzie po południu, wypogodziło się nieco, ale już zamiary poprzednie spełzły, i nikt nie chciał wystawiać na próbę i szwank, ani ciężko zapracowanego odzienia, ani nawet własnéj osoby. Całéj tedy ludności, licząc w to już wszystkie bez wyjątku klasy, zebrało się do 18,000. Cóż to za różnica z Bielanami dawniejszemi, kiedy liczba od 30 do 40 dosięgała tysięcy? Najliczniéj ze wszystkich zebrał się ludek, którego ni chmurka, ni żadna burza nie zatrwoży i nieodwróci od uświęcenia zwyczaju. On pomodliwszy się rano w kamedulskim kościołku, z ochotą rzuca się w ten odmęt zabaw, jakie nań w lasku bielańskim czekają. Co go deszcz obchodzi, kiedy strój jego choć to niby świąteczny, nawykły do deszczu i wszelkich małych usterek. Jego poprzednicy już przed wieki podobno, kazali mu ten dzień święcić i on go święci, oni mu przekazali obchodzić go wesoło i on go obchodzi, puszczając trochę w niepamięć, a małe nieprzyjemności dnia tego, jak najobojętniéj. Ten tedy ludek podtrzymał Bielany i w tym także roku, a kilkadziesiąt powozów i przybyłych niemi osób, urozmaiciły je i uświetniły. Nie bez tego aby w pszenicę nie wmięszał się kąkol, nie bez tego, ażeby zbytek, okupiony rozpustą nie zaimponował przesadą, ale spuśćmy na to zasłonę, jak spuszczamy oczy na każdy czyn podobny, nieraz paraliżujący najpiękniejsze zebranie.

Z kolei po Bielanach nastąpiła na drugi dzień inna uroczystość, jaką był obchód jubileuszu 50-letniego zawodu oficerskiéj służby dzisiejszego namiestnika Królestwa JO. księcia Gorczakowa. Obchód ten uświęcono

zakład ochrony dla biednych dzieci, który dziś pod macierzyńskim kierunkiem JW. hrabianki Stadnickiéj najpomyślniéj się rozwija. Powiat zaś nasz ma mu podziękować za jedno wielkie dobrodziejstwo, to jest za poprowadzenie wybornych gościńców, tak niezbędnych w okolicy górzystéj.

I tak: jemu winniśmy doskonały bity gościniec z Czorsztyna do Krościenka, tam, gdzie dawniéj karki łamano, lub się w bystrym potoku topiono. Również odbudował i silnie poręczami ubezpieczył gościniec wiodący po lewym brzegu Dunajca z Krościenka do Łącka. Teraz zajmuje się, aby już oddawna pożądany most na Dunajcu, łączący graniczący gościniec między Sromowcami w Galicyi a Starą wsią w Węgrzech, mógł jak najprędzéj stanąć. Co zaś do nowego gościńca wiodącego z Krościenka do Szczawnicy, takowy, staraniem jego, ma jeszcze stanąć w tym roku. Ostatnie te usiłowania p. Kosel mogą się najwięcéj przyczynić do polepszenia stanu naszych górskich mieszkańców. Nie wątpię, że wyborne wody Szczawnicy, cudne widoki Pionin, romantyczniejsze od nadreńskich, a przynajmniéj mniéj spowszedniałe jak tamte, daleko więcéj przyciągać będą do siebie krajowców, jeżeli i środki komunikacyjne nie będą nabawiać przestrachem niewygód i niebezpieczeństw. Dziś już stanęło tu wszystko na téj stopie, że i bezpiecznie podróżować i wygodną gospodę wszędzie znaleść można. Słusznie też spodziewamy się w tym roku, który wróży gorące lato, liczniejszego napływu podróżnych i kąpielnych gości, niż innych lat, kiedy jeszcze nie było można zaradzić wszystkim potrzebom i wymaganiom.

Wiedeń 8 czerwca.

ω N. Pan wróci, jak słychać w miesiącu sierpniu do Węgier, i zwiedzi Siedmiogród i Banat. W téj myśli wydał Cesarz Imć pismo do JCW. Arcysięcia Albrechta. Że podróż po tak bolesnéj stracie byłaby dla Cesarza pełną najgłębszych wzruszeń i dla ludności powodem nowym do wylania się ze swemi uczuciami, o tem nikt nie wątpi. Tymczasem jest rzeczą niezawodną, że Arcyksiąże Albrecht uda się natychmiast w owe strony i że je zwiedzi z pilnem nad wszystkiemi ich potrzebami, zastanowieniem się.

Uroczystość orderu Maryi-Teresy rozpocznie się 17 b. m. wielką wojskową paradą na Glacis. W dniu następnym 18go będzie wielka uczta w Schönbrunn dla wszystkich kawalerów tego krzyża, 19go teatr *paré* w Operze przy Kärthnerthor. Czy oficerowie rosyjscy tym krzyżem ozdobieni ukażą się na téj uroczystości, nie wiadomo. Z innych stron wyjąwszy Piemontu wszyscy zaproszeni przyjęli ten zaszczyt. Z Neapolu spodziewany jest Nestor wojska neapolitańskiego, sławny książe Satriano (jenerał Filangieri). Dziś przybywa tu wieczorem hr. Syrakuzy brat króla Obojga Sycylii.

Muszę z tego powodu śmiało zaprzeczyć *Indépendance Belge*, jakoby między Austryą i Neapolem, już było prawie na zerwaniu stosunków dyplomatycznych, a to z powodu, że Neapol nie chciał zerwać z Piemontem, jakby tego sobie Austrya życzyła. Jest to czcza gawęda. Ani Austrya z podobnem życzeniem, ani Neapol z oświadczeniem, nie miały do czynienia. Stosunki między dwoma temi państwami są ciągle takie, jak od chwili zerwania między Neapolem a państwami zachodniemi. Gabinet tutejszy nie pochwalał sposobu jakim ten proces wytoczonym został; ale radził i radzi królowi, żeby go ukończył odpowiedniemi w kraju reformami. Że jenerał hr. Martini może mieć w Neapolu chwile przykre, temu nie przeczę. Lecz zapewnić mogę, że książe Petrulla jest w najlepszych z hr. Buolem i z całą tutejszą dyplomacyą stosunkach i że podróż, którą chce odbyć po Niemczech nie ma najmniejszego związku z powodami wskazanemi przez dziennik belgijski.

Hr. Bille-Brahe poseł duński, którego korespondencye berlińskie widzą po salonach berlińskich, bawi tu ciągle i wyjedzie późniéj na miesiąc do Kopenhagi. Sprawa księstw niemiecko-duńskich rozstrzygnie się w sierpniu. Rząd duński będzie miał nie mało trudności do pogodzenia swéj uporczywości z wymagalnościami, które wtedy wystąpią w sejmach z całą siłą. Mojem zdaniem trudności te załatwią się przynajmniéj chwilowo, ale nie usuną ostatecznych następstw, któremi polityka pana Scheele obarczyła koronę duńską.

Nie wierzcie tym krzykom, które dzienniki przynoszą codzień z Księstw Naddunajskich, ani téj walce, która się podług nich toczy między dyplomatami Europy w Carogrodzie. Kwestya zjednoczenia tych Księstw nie jest tak groźną ani tak ważną jak się to im wydaje i śmiało twierdzić można, że żaden gabinet o niéj szczerze nie myśli.

Przybył tu hr. Wimpffen sekretarz poselstwa austryackiego w Neapolu.

Poznań 7 czerwca.

Im daléj czyta się statuta nowego stowarzyszenia kredytowego, tém twardszemi wydają się warunki pożyczki w statucie świeżo publikowanym. Towarzystwa kredytowego, pod podobnemi warunkami nietylko w monarchii, ale w całéj Europie znaleść trudno. Pominąwszy, że pożyczka będzie na wysoki procent, dla wielu uciążliwych przepisów, jak np. należenie do wszelkiego rodzaju stowarzyszeń assekuracyjnych, niebezpieczeństwo w tem głównie leży, że zarząd i administracya nie będą w ręku interesentów, a pożyczka jest wypowiedzialną. Jest to kardynalne i groźne niebezpieczeństwo w stosunkach kraju naszego, groźne przy rządach konstytucyjnych, gdzie ostatecznie stronnictwa u władzy zmieniać się mogą, a wypowiadane sum wypożyczonych przez Towarzystwo kredytowe, może być środkiem politycznym. Towarzystwa kredytowe wszędzie podnosiły stan finansowy kraju, obecne w ciągu lat kilkunastu zuboży finansowo Księstwo, jeśli przystęp będzie licznym, co nastąpić może z powodu wielkiéj krajowéj potrzeby. Po regulacyi tak nagle wprowadzonéj, a więc finansowo szkodliwéj, nowy ten środek może być jeszcze szkodliwszym, bo w formie najniebezpieczniejszéj, niby pomoc niosący. Nowe to towarzystwo kredytowe przypomina znany rozkaz gabinetowy z roku 1832, wydany na wniosek pana Flottwella, a cofnięty za wstąpieniem na tron obecnie panującego monarchy. I dziś jesteśmy przekonani, że gdyby kto monarchę objaśnił o tendencyi statutu tego, niezawodnie uległby zmianie.

Wypadki belgijskie, tylko obrzydzenie u wszystkich serc prawych wywołać muszą; na cóż są obrady sejmowe, jeśli niemiła uchwała większości, ma wywoływać zatargi i tumulta uliczne, tem smutniejsze że wszystkie stany w nich głównie udział brały, tem pogardy godniejsze, że napaście skierowanemi były przeciw duchownym, a więc bezbronnym, że nie były połączone z żadnem niebezpieczeństwem dla burzycieli, chyba pokaleczenia się szkłem, którego tak obficie natłukli. Chwilowy tryumf brukowy liberałów belgijskich, bodaj czy nie pierwszym jest dźwiękiem dzwonu, wzywającego na pogrzeb wolności, któréj i w tym kraju widać użyć, czyli raczéj znosić nie umieją.

Zapowiadają tego lata odwiedziny kilku ministrów w Księstwie, może naoczne przekonanie się skłoni do zmian niektórych w różnych sferach administracyi publicznéj.

Jarmark na wełnę, zaczynający się kalendarzowo 10go, zapewne jak zwykle to się dzieje, jutro się zacznie, a 10go już ukończy. Tyle pewnego, że sądząc po końcu targu wrocławskiego, lepszym będzie jak się w ostatnich tygodniach spodziewano, acz pranie owiec nie odpowiedziało nigdzie w tym roku życzeniom i zachodom gospodarzy z powodu ogólnego braku wody, i kurzu z téj wielkiéj suszy pochodzącego; suszy, która na zupełną klęskę zakrawa, tyle już ucierpiały wszelkie zboża. Pożary budynków i lasów z téj saméj przyczyny, częstsze jak kiedykolwiek.

Temi dniami w inseratach *Gazety W. Księstwa Poznańskiego* mnóstwo znów było doniesień o zgonach obywateli naszéj prowincyi, między innymi straciliśmy z młodych ludzi pana Bolesława Łąckiego, zmarłego 3go t. m. w Berlinie.

Księżna Anna Czartoryska przybyła tu, jadąc w odwiedziny do córki swojéj hr. Izabelli Działyńskiéj.

Paryż 6 czerwca.

B. Cesarz Francuzów urozmaica przedstawienia wojskowe na cześć dostojnych gości swoich. Dla Cesarzewicza Konstantego zgromadził 60-tysięczny korpus który tyle tylko że miał czas w paradnym defilować marszu. Dla króla bawarskiego zebrał 2go i 4go czerwca kawalerya i artyleryą konną, piechotę gwardyi i artyleryę pieszą na manewra na placu wyścigów konnych Long-champs za laskiem bulońskim.

Członkowie Jockey klubu mieli podobno robić jakieś trudności w ustąpieniu placu któren do nich należy a to z powodu że trawnik jeszcze nie skoszony; Cesarz chciał a więc za wynagrodzeniem rzecz się ułożyła. Wojska dokazywały cudów szybkości, pozycyi i porządku. Zbierały się na placu o 5 po południu. W krótce potym przybył Cesarz z królem bawarskim i liczną świtą. Monarchowie pozawieszali ordery swoich państw. Cesarzowa z W. księżną badeńską w czterokonnéj *Victoria* objeżdżała tuż za Cesarzem szeregi. Zaraz potém rozpoczął się ruch. Choć były częste spoczynki i manewra trwały tylko pół trzeciéj godziny, mogę wam zaręczyć że w tym dniu francuzcy żołnierze dużo drogi zrobili. Wszystkie obroty odbywały się galopem czasem tylko kłusem. Cesarz z królem bawarskim przenosił się z miejsca na miejsce, to przypatrując się to kierując obrotami. Publiczność piesza, konna i powozowa ma się rozumieć że wyległy tłumami. Paryżanie nadzwyczaj lubią *circenses* wojskowe.

Zapał wojska dla cesarstwa był wielki i można łatwo dostrzedz że nieurzędowy. Mogę wam zaręczyć bo z kilku źródeł rzeczy zasięgałem, iż żołnierze francuscy byli nieukontentowani z defilady przed W. Księciem Konstantym. Co do oficerów niższych i wyższych wykształcenie nakazuje im wstrzemięźliwość od któréj w zaufaniu uwalniają się niekiedy. Krążą więc w tym duchu rozmaite anegdotki. Jednę z nich dla tego przytoczę, że mi za jéj autentyczność poważne zaręczyły usta. Gdy marszałek Pelissier przedstawiał się W. Księciu ten rzekł do niego: „Miło mi jest panie marszałku spotkać cię tutaj, bom cię w Krymie tylko z daleka widział“. A ja odpowiedział książę Małachowy, ani z daleka ani z bliska Waszéj Książęcéj Mości nie widziałem. (Anegdota mylna, W. Ks. Konstanty niebył w Krymie. P.R.)

Król bawarski obiadował u hr. Walewskiego. Zaszczyt podobno bardzo rzadki w kronice etykietalnéj. Mówią że minister stanu Fould pozazdrościł go koledze swemu i prosił o podobną łaskę. Twierdzą nawet że mu niezostała odmówioną. Jeszcze król bawarski nie opuścił Paryża a już zapowiadają przybycie bliskie księcia Saskiego. Nigdy Paryż nawet za dawnego cesarstwa nie widział tyle dostojnych gości. Miasto już pewnie nieda żadnego festynu. Kredyt wyczerpany na ten rok. Choć Paryż ma dochody przewyższające nie jedno bogata państwo drugiego rzędu jak np. Piemont, jednakże ma i wielkie wydatki. Miasto się zadłuża, Rada municypalna stawia jak może opór wyskokom hojności lub niecierpliwym upiększeniom gdy te z wysoka pochodzą.

Każden bal w Hotel de Ville kosztuje 150,000 fr. NB. bal zwyczajny, uroczystości takie jakie miasto dało na przyjęcie Królowéj angielskiéj lub urodzenie następcy tronu o wiele przenoszą tę cyfrę. Na ulicy du Temple w miejscu jeszcze nieoznaczoném gdyż dopiero nastąpi to po uprzątnieniu placu, Cesarz ma zamiar wznieść pomnik na cześć Ludwika XVI. Znakomita posada gubernatora banku francuskiego jeszcze nie jest obsadzona. 60,000 franków pensyi, pyszne mieszkanie, opał, pojazd, usługa i *des jetons de presence* (podobno trzy luidory) za każdą obecność na Radzie głównéj, wszystko to jest jeszcze do wzięcia.

Kandydatura p. Parieu upadła z własnéj jego woli, bo się uparł przy zachowaniu (bezpłatnym wprawdzie) wice-prezesostwa rady stanu.

Zdaje się że p. de Germigny obecnie gubernator banku nieruchomego (Credit foncier) ma najwięcéj szans do otrzymania posady gubernatora banku francuskiego. Kto go zaś zastąpi na obecnie zajmowanéj posadzie to jeszcze nie wiadomo. Interesująca jest właśnie rzecz bo teraz więcéj niż kiedykolwiek Credit foncier potrzebuje biegłego i pojętnego kierownika. Wprawdzie Rada Administracyjna instytucyi jest bardzo korzystnie obsadzona, twórca i założyciel dzieła z rzadkiem poświęceniem pominąwszy osobiste względy zajął na niéj miejsce, ale u steru potrzeba głowy i energii, dla jedności koniecznéj. Towarzystwo zamyśla udzielać pomoc rolnictwu na *drenowanie* gruntów i pożyczać rolnikom na weksle na krótkie termina. Obydwa te projekta zapowiedziane są w ostatniem sprawozdaniu. Co do pożyczek na krótkie termina ponieważ przedmiot ten żywo obchodzić może nasz kraj, nieomieszkam jak tylko wyjdzie ze stanu projektowego dać go poznać czytelnikom *Czasu*.

Towarzystwo kredytowe francuskie siłą rzeczy wchodzi na drogę, z takiem powodzeniem przebiegana przez Towarzystwo Kredytowe polskie. Coraz większa liczba pożyczek udzielaną bywa na monetę ale w obligacyach czyli listach zastawnych *al pari*. Pożyczający negocyuje je jeżeli ma potrzebę na swoje ryzyko. Spłacić zaś swój dług może takim samym sposobem, to jest obligacyami odpowiedniemi *al pari*.

Zmiana ta nastąpiła wskutek upoważnienia rządowego i tylko w skutek żądania interesantów może być zastósowane. Jeżeli pożyczający przystaje na wzięcie papieru to widać że niemoże znaleść kapitałów po niższéj cenie, i że robi z Towarzystwem dobry interes. Środek ten jest zdolny w danym czasie nietylko rozwinąć instytucyę, ale ustalić wziętość jéj obligów. Nic tak nieustala kredytu dobrego papieru, jak jego upowszechnienie.

Wypuszczenie kilkuset milionów listów zastawnych Królestwa Polskiego w krótkim bo kilkoletnim terminie dało poznać na raz jeden wszystkim kapitalistom doskonałość téj lokacyi.

Giełda przedstawia ciągle wcale niezadawalniający widok. Wszystkie papiery publiczne spadają.

Nie jest to popłoch, ale rodzaj nieufności w przyszłość, jakieś znużenie, odrętwienie spekulacyi. Ani wewnętrzny ani zewnętrzny stan Francyi niedaje powodu do podobnéj stagnacyi. Urodzaje zapowiadają obfitość. Zkąd więc pochodzi to zjawisko? Silą się wszyscy by je wytłumaczyć i nie jeden nawet z pojętniejszych po długim wywodzie konkluduje tak jak ten co w sztuce Moliera odpowiadał na: *Quare opium facit dormire?* Fantazye i wyskoki giełdy szczególniéj też po dokonanym czynie dadzą się czasem wyjawić. Ale przyczyna stanu, któren zaczyna już nabierać cechy chroniczności trudna jest do odgadnięcia. Składają się na nią błędy lub nawet korzyści otrzymane w poprzednich latach. Obce wpływy wywierają także niejaką działalność.

Chociaż ta kwestya przechodzi zakres korespondencyjny że jednak nie jednego z ziomków naszych bliżéj dotyczy, pozwolę sobie zatém zrobić uwagę, którą mi długie zapatrywanie się na ruch giełdowy nastręczyło.

Własność ruchoma zajęła, szczególniéj też w ostatnich latach nadzwyczajne stanowisko. Z coraz bardziéj mnożącą się liczbą wartości papierowych, przy wynalazkach ułatwiających komunikacye, zmieniło się i stanowisko, zmienił się charakter nawet kapitalisty. Przed laty kilkunastu kapitalista szczególniéj też oddalony od centrum ruchu spokojnie używał i kontentował się procentem któren mu rozsądna zapewniała lokacya. Jeszcze daléj wstecz sięgając naprzykład u nas przed założeniem Towarzystwa kredytowego kto zebrał oszczędności ten miał trochę i kłopotu jak je ulokować. Szukano dłużników nie tyle materyalnie ile moralnie odpowiednich. Dziś zupełnie się rzeczy odmieniły. Wybór lokacyi i dowolny i obszerny. Realizacya najłatwiejsza.

---

od rana złożeniem powinszowania jubilatowi, a następnie wydaniem dlań wystawnego w salach Redutowych obiadu, w którym 350 osób udział przyjęło. Szczegółowe opisy tego, już udzieliły wszystkie pisma tutejsze, które dotąd są już w waszem ręku.

W sobotę to jest 13 czerwca, otwiera się już wystawa, a z tego powodu z przyjemnością przychodzi nam wspomnieć, że w kraju tak rolniczym jak nasz, najliczniej przedstawione na niéj będą wyroby machin i narzędzi rolniczych. Dziś już można powiedzieć, brak dla nich miejsca, tyle ich i to z fabryk krajowych nadesłano na wystawę. Nazajutrz, to jest w niedzielę i poniedziałek wyścigi konne, które bardzo być może, iż przeciągną się nawet do wtorku, a we środę zabawa kwiatowa w ogrodzie Saskim! Czerwiec zatem zaczyna być w pełnym rozwoju życia, a twarze rumiane i ogorzałe od słońca, twarze naszych braci ziemian, które coraz liczniej przesuwają się po naszych ulicach, mile są witane przez nas brukowców chudych i wybladłych, jakby do innego świata należących. Zużyci pracą i sedentaryą, ani pojmujemy owego wiejskiego życia i czerstwości, które się odbijają na każdem obliczu, przybyłego do nas gościa rolnika; jakbyśmy się wyrzekli owego wschodu i zachodu słońca, które tylko po nad naszemi widziemy głowami, niepatrząc skąd się bierze i dokąd ucieka, byleby nam świeciło, kiedy go potrzebujemy do pracy i ogrzewało kiedy z zimnych murów wyjrzemy. A jednak jakże mocno przywiązujemy się do tych rozpalonych kamieni i wyniosłych murów, które nam tłumią powietrze ilekroć pragniemy całą piersią odetchnąć; widać że rodzinny zakątek choćby nawet był ciasny jak żółwia skorupa, zawsze drogi dla serca, zawsze ukochany dla duszy. —

Jeszcze jedna rozmaitość, a tą są kąpiele wiślane. Z powodu sprzyjającego ciepła a zawsze bez deszczu, kąpiele te wcześniej rozpoczęto jak lat poprzednich. Kochana Wisła płucze nas jak może, ale i połowy tego zmyć niemoże coby należało. Nie winujmy jednak w tem rzeki; ona pieni się i wzbiera albo przeciwnie wysycha z rozpaczy, a cóż to pomoże!

Ze smutniejszych nowin jest śmierć śp. Zofii Zamojskiej, córki Elfrydy z hr. Tyzenhauzów i hr. Augusta Zamojskiego. Umarła ona w tych dniach w 13 roku życia swego, z wielkim żalem dla rodziców i tych wszystkich którzy ją znali, boć niepodobna patrzeć na ów kwiat tak wcześnie gasnący, a do tego kwiat najpiękniejszych nadziei.

Ale z okoliczności wzmianki tego imienia, przychodzi nam na myśl jeszcze mała drobnostka, to jest że jedno z najczynniejszych przedsiębiorstw jakim jest żegluga parowa, oskarżono publicznie przez pisma o ospałość i nieład, oddawszy to rozumie się w najprostszych jak zwykle wyrażeniach, a to za to jedynie, że żegluga zaniechała powieść na Bielany szanownego dziennikarza oddzielnym zapewnie i dla niego samego zbudowanym statkiem parowym.

Czyż godzi się dozwalać na podobne wybryki humoru w pismach publicznych. Na Wiśle, gdzie każdy cal wody jest drogi, gdzie z najmniejszego podniesienia się wody korzystać należy, aby odpowiedzieć potrzebom handlowym i przemysłowym kraju całego, żegluga w dniu Bielan, powinna porzucić wszystko pościągać ze wszech stron paropływy i obwozić niemi po grzbiecie Wisły, spieszące na Bielany dziwo! Otoby dopiero był ład i czynność, według zdania amatora pary. A kiedy tak koniecznie chciał kosztować téj jazdy, czemuż sobie nie kazał związać dwóch łodzi i niepuścił się niemi, byłby przecież zawsze jechał *parą!*...

W sobotę 6 czerwca mieliśmy nowość w Teatrze wielkim, to jest ów dramat Brachfogla p. n. *Narcyz*, który w Niemczech taki wzbudził zapał. Dla obsadzenia wszakże wszystkich ról w dramacie, dał nam się czuć brak osób, a szczególniej kobiet. A trudne to zaiste role, boć to czasy Ludwika XV, boć to sceny na dworze to w Paryżu, to w Wersalu, boć to wreszcie cały dwór francuski, przedstawiony jak to mówią żywcem. Zdaje nam się, że dramat ten nie jeden jeszcze wywoła spór dziennikarski, a zwłaszcza o przesadę w wymowie z którą nigdy żadna nie powiedzie się rola. Powstrzymamy się więc jeszcze nieco z obszerniejszem sprawozdaniem na jakie zasługiwałby ten dramat, a raczéj gra artystów.

Tymczasem zaś wspomnieć wypada jeszcze o dwóch nowościach, które pomimo tylokrotnych już zajęć w Warszawie, spadły nam nadspodziewanie w czerwcu, a temi są aż dwa koncerta. Pierwszy z nich jest p. Kaulfusa fortepianisty warszawskiego, zapowiedziany na 7 czerwca w Resursie nowej, a drugim p. Lazarewa, mający się dać na korzyść ubogich 13 czerwca.

Ale co z tego wszystkiego pokazuje się, to owo zapomnienie zupełne o komecie, skoro w sam dzień zapowiedzianego pojawienia się jéj, aż tyle naznaczono rozrywek, a w szczególności wystawa źwierząt gospodarskich, otwarcie wystawy przemysłowéj i koncert! Biedna kometa oto będzie miała do roboty z uprzątaniem tego wszystkiego.

Ale wracając do p. Łazarewa, ma to być jeden z znaczniejszych kompozytorów, a utwory jego mają być już znane we Włoszech. Szczególniéj odznacza się podobno w dziełach religijnych i z tych to jak np. oratoria i tp. ma ułożyć koncert. Przybył on do Warszawy w tych dniach z Florencyi i ma tu czas jakiś zabawić. ⊙

KAPRYŚNA.

Bożeż mój Boże! co mnie się stało,
Wciąż takam smutna, taka nie swoja,
Jakby co złego mnie spotkać miało,
Spokoju niema duszyczka moja.
Myślałam że mi powiędły róże...
Wyjrzę na ogród, kwitną przecudnie,
Myślałam rano, że przyjdą burze,
Tymczasem cicho przeszło południe,
Siadam do grania, co wezmę w rękę
To wszystko mi się zdaje nie ładne,
Wezmę mazurka, wezmę piosenkę,
Przewracam, szukam, żadne a żadne,
Gdyby to można.... ej! co ja roję,
Gdyby to można.... jak ja dziecinna....
Gdyby to można.... ach! aż się boję,
Myślę rzecz taką com niepowinna....
Gdyby to słońce nie tak świeciło,
Ale to błyszczy że aż mnie mroczy;
A nie wiem komu dobrzeby było,
Gdyby mu padał blask w same oczy.
Co tobie duszko?... ja niewiem sama
Suche mam oczy, a serce płacze,
Ja nieszczęśliwa, zobaczy mama,
Że ja miłego nic niezobaczę,
Nikt mnie nie kocha, każdy mię drażni,
Gdzie się obrócę ja sama jedna...
Na świecie teraz niema przyjaźni...—
— Oj! prawda, prawda, jaka ty biedna....
Kochanka moja ciągle narzeka,
A ja ci powiem, czego ci trzeba,
Szybki z okienka, ptasiego mleka,
I czego jeszcze? gwiazdeczki z nieba.

T. L.

Kilkadziesiąt milionową fortunę można w pugilaresie zmieścić i goszcząc w Ameryce robić operacye na giełdach europejskich. Z tego ułatwienia wyrodziła się ruchliwość kapitałów. Każden by chciał kupić i zaraz odsprzedać z zyskiem i daléj jak najczęściéj podobne wznawiać operacye. Gra giełdowa to jest kupno papierów bez pieniędzy na termin w nadziei podwyżki, nie mało się przyczyniła do podniecania apetytów spekulacyjnych tych nawet kapitalistów którzy nic ryzykować niechcą, i nigdyby się w grę nie wdali. I w rzeczy saméj oni nic nie ryzykują, ale ciągłą ruchliwością funduszów dopomagają do odmian kursów. Cóż z tego wypada? Oto że papiery nie najpewniéj ugruntowane, ale mające nadzieje częstych fluktuacyj w kursie są najwięcéj poszukiwane. Obligacye kolei żelaznych lub kredytu gruntowego przynoszące najpewniejszy procent 5 i coś nawet przytém, wrzosłe ze znacznym zyskiem kapitału, niezawodnie z trudnością dają się negocyować i w kursie stoją jednako.

Była niegdyś spekulacya ożywiona. Były różnice kursów znamienite. Tak być zawsze nie może. A więc zniżenie. A więc stagnacya. Ciąży zapewne na obecności spuścizna przeszłości. Za dużo przedsięwzięto naraz wiele robót publicznych, za wiele puszczono w kurs papierów. Pożyczki z ostatniéj wojny, rachunek wylewów, nieurodzajów, zarazy bydła, winogron, ziemniaków, wszystkie klęski przeszłe i przyszłe wpływają nie mało na kryzys giełdową; ale wszystkie te niedole już coraz bardziéj zaczynają się od nas oddalać. Oszczędności bieżące coraz więcéj mają czasu do gojenia ran i zapełniania próżni. Skądże więc kryzys? Skąd ciągłe narzekania?

Niech tylko kapitaliści rzeczywiście a nie fikcyjnie odezwą się na targu papierów publicznych, niech każdy co kupuje na to kupi, żeby schował i używał procentu za kupony a nie gonił po wynagrodzenie za handel, niech jedném słowem zmniejszy się liczba spekulantów, a powiększy prawdziwych kapitalistów, to targ publiczny papierów przedstawi zupełnie odmienny widok.

Stopa procentu będzie mogła być ocenioną, bo wtenczas będzie można znaleść prawdziwy stosunek między rzeczywistą ofiarą i rzeczywistym żądaniem.

Straciliby na tém tylko meklery giełdowi. Rodzaj pasożytnych istot — ustanowieni prawnie dla przewodniczenia tranzakcyom mającym na celu wszelki papier publiczny lub towar, zamienili giełdę na wielką instytucyą gry.

Dla meklera (agent de change) suma kredytu, postępu, cywilizacyi, doskonałości jest cyfra zrobionych pomiędzy 1szą a 3cią godziną dnia interesów *).

Rzeczywistość nie jest dostateczną dla tych panów. Z łatwością więc wszelkiemi środkami fikcyą doprowadzają cyfrę tranzakcyi fikcyjnych do bajecznego ogromu. Jeżeli np. jest na giełdzie za milion kupna gotówką, to za miliard na kredyt; agentowi to wszystko jedno, on od gotówki i od kredytu jednakie pobiera wynagrodzenie, nie licząc innych korzyści, których żadna kontrola zweryfikować nie jest w stanie. To też posada agenta de change, która jak wiadomo z pewnemi kwalifikacyami wymaganemi przez rząd, nabywa się za pieniądze, kosztuje do 2ch milionów. Przynosi interesentom kilkadziesiąt procentu od sta. Lat temu dziesięć, co mówię pięć, kosztowała milion. Czy nie jawny dowód zawichrzenia, jakie wprowadza w obręb kredytu, spekulacya i jéj kapłani?

J. C. K. Ap. Mość dyplomem własnoręcznie podpisanym raczył c. k. wiceprezydenta rządu namiestniczego we Lwowie Dra Józefa Kalchegger de Kalchberg, jako kawalera orderu austryackiego korony żelaznéj 2éj klasy, stósownie do statutów tego orderu, podnieść do stanu barona cesarstwa austryackiego.

C. k. minister sprawiedliwości przeniósł dyrektora biór pomocniczych przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Adama Kucharskiego na własną jego prośbę, w tym samym charakterze do sądu obwodowego w Rzeszowie, a zawakowaną posadę jego w Nowym Sączu udzielił tamecznemu adjunktowi biór pomocniczych Sewerynowi Maciejowskiemu.

Wiedeń 9 czerwca. JCW. arcyks. Albrecht jlny gubernator Węgier, wydał następującą odezwę:

Do mieszkańców królestwa węgierskiego.

J. C. K. Ap. Mość raczył wydać następujące najwyższe pismo odręczne:

Kochany panie kuzynie, Arcyksiąże Albrechcie! Podobało się Wszechmocnemu bolesną śpiesznie położyć tamę zamierzonemu przezemnie objazdowi; głęboko ukorzony, czczę w téj ciężkiej próbie z chrześcijańskiem poddaniem się, wyroki Opatrzności bożéj.

Smutek z poniesionéj ciężkiej straty przerwał rozpoczęty pod najradośniejszemi wrażeniami objazd Mój, w ciągu którego mieszkańcy stolic i kraju na tak rozległe rozmiary składali Nam dowody miłości i przywiązania. Byłeś również świadkiem Naszéj boleści, a nigdy niezapomniemy współudziału poświęcanego przez nich głębokiemu strapieniu Naszemu. Oświadcz im za to odemnie i od Cesarzowej najgorętsze dzięki, i że zamiarowi Memu wierny, powrócę jak najspieszniej, abym zwiedził te okolice, których dotknąć teraz nie mogłem.

Waszéj Mci mogę zaś Moje najzupełniejsze oznajmić uznanie za oględność i zbawienną działalność, z jaką dowództwo dzielnéj 3éj armii Mojéj łączysz z niezmordowanem usiłowaniem, doprowadzenia wedle życzeń Moich, przyszłości powierzonego Ci kraju do błogiego rozwoju.

Laxenburg 3 czerwca 1857 r.

Franciszek Józef w. r.

Łaskawe te słowa najmiłościwszego Monarchy naszego, są niezawodnie najpiękniészą nagrodą dla wszystkich, którzy się starali, aby ukochaną parę monarszą przyjąć świetnie i radośnie.

Strapienie rodziców ze straty ukochanego dziecięcia napełnia wszystkie serca — cały kraj je podziela.

Z serdeczną przeto wdzięcznością, każdy wierny mieszkaniec tego kraju powita niezawodną nadzieję ujrzenia w niedalekiej przyszłości swojego pana i Cesarza rozpoczynającego na nowo błogi objazd po Węgrzech.

Oby się nam wszystkim powiodło zawsze zjednać sobie nadal również łaskę i zadowolnienie ukochanego Monarchy!

Buda d. 6 czerwca 1857 r.

Arcyksiąże Albrecht w. r.

— J. C. K. Ap. Mość przed odjazdem swoim z W. Waradynu raczył przeznaczyć 1000 złr. dla ubogich miasta, a 2000 złr. dla pogorzelców w Tarkanach, które zgorzały 20 maja. Cesarzowa Imć obdarzyła również ochronkę w W. Waradynie 200 złr.

— Hr. Walenty Esterhazy poseł austryacki w Petersburgu przybył do Wiednia za urlopem i udaje się do kąpiel, pod nieobecność jego, zastępować go będzie w czynnościach hr. Szechenyi.

— Hr. Syrakuzy (książe Leopold O. Sycylii) przybył do Wiednia.

— J. C. K. Ap. Mość nadał godność szambelańską majorowi 8go pułku dragonów kaw. Gwidonowi Villata de Villatburg i rotmistrzowi w armii Karolowi Adamowiczowi z Czepina.

— Według depeszy z Werony z dnia wczorajszego, stan zdrowia Fm. hr. Radeckiego znowu się znacznie polepszył; gorączka nie pojawia się, sen spokojny i nieprzerywany; rany z odleżenia goją się.

Szwajcarya.

Rada wielka kantonu Neufchatelskiego na nadzwyczajnem zebraniu swojem w dniu 5go b. m. uchwaliła na wniosek rady stanu znaczną większością: 1) udzielić amnestyę powszechną dla tych wszystkich wojskowych, którzy powołani pod broń nie stawili się, tudzież ułaskawić p. Rougemont skazanego w r. 1849 za przestępstwo drukowe; 2) z amnestyą tą łączy się przywrócenie praw cywilnych; 3) amnestya ta wchodzi w wykonanie z dniem ratyfikacyi traktatu paryskiego, lecz wojskowi trzymani pod strażą zaraz będą wypuszczeni, a zbiegom na żądanie ich dane będzie tymczasowe pozwolenie do powrotu; 4) dekret ten traci ważność swoją w razie, gdyby traktat paryski nie był ratyfikowany; 5) po ratyfikacyi amnestya urzędownie ogłoszona będzie przez radę stanu.

Rosya.

Przedstawiamy dzisiaj treść wiadomości z Rosyi z ostatniego tygodnia, wyciągi z dzienników rosyjskich w tym czasie nas doszłych, słowem chcemy zdać sprawę z ważniejszych wypadków od 20 maja do 1go t. m. zaszłych w politycznym, społecznym i handlowo-przemysłowym świecie rosyjskim, pozostawiając sprawozdanie z świata literackiego do oddzielnego artykułu, który wkrótce zamieścimy.

Najważniejszemi z wiadomości ze świata politycznego są doniesienia o coraz nowych staraniach i pracach rządu rosyjskiego, usiłującego ciągle, a szczególniéj po ukończeniu wojny wschodniéj z podwojoną czynnością, rozszerzyć swe granice, wpływ lub handel w Azyi. Nie wchodząc w cele i zamiary tych działań, przyznać musimy, iż na niektórych punktach téj części świata, Rosya cywilizacyjnie występuje. Wspomnieliśmy już w rozprawie o wzroście Syberyi, zamiar rządu rosyjskiego połączenia kanałem jeziora Aralskiego z morzem Kaspijskiem, a raczéj wprowadzenie rzeki Oxus (Amu-Daria przez Persów, a Gihon przez Rosyan dziś nazwanéj) do dawnego koryta którem uchodziła do morza Kaspijskiego, a przezto poprowadzenia drogi wodnéj przystępnéj dla statków parowych z głębi Rosyi europejskiéj od Rybińska i Niższego Nowogrodu Wołgą, następnie morzem Kaspijskiem, daléj rzeką Oxus do wnętrza Azyi i do granic Indyi, i utworzenia w ten sposób najkrótszego i najtańszego gościńca handlowego z środka Azyi do Europy. I rząd i towarzystwo geograficzne wysyłało komisye z uczonych i z inżynierów dla zbadania pod względem topograficznym, klimatycznym i wszelkim innym, krainy, przez które przepływają Oxus i Jaxartes (Sir-Daria czyli Sihon) oraz stepów między jeziorem Aralskiem i morzem Kaspijskiem. Teraz świeżo wysłał rząd nową wyprawę w tamte kraje pod naczelnictwem uczonego p. Swercow nauczyciela przy uniwersytecie moskiewskim dla wyjaśnienia niektórych szczegółów i uzupełnienia badań. Komisya inżynierska czyniąca rozmiary geodetyczne nad jeziorem Aralskiem i na brzegach Sihonu i Gihonu, nadsyła ciągle swoje raporta, z których okazuje się łatwość uskutecznienia zamierzonéj pracy.—Projektowano drugą ważną w tym samym rodzaju robotę, to jest połączenie morza Kaspijskiego z Czarnem. W tym celu rząd wysłał również komisyę, a po pierwszych niedokładnych rozpoznaniach, zdawała się praca ta łatwą i możebną przez przekopanie krótkiego kanału od rzeki Manysz wpadającéj do Donu, do rzeki Kuma wpadającéj do morza Kaspijskiego. Lecz ostatnia komisya pod naczelnictwem p. Baehr posłana, zdając teraz sprawę z swych czynności, okazała niemożebność a raczéj ogromne koszta takowego przedsięwzięcia. Chociaż bowiem na pierwszy rzut oka przez cały przesmyk między obu morzami jedna dolina ze wschodu na zachód przechodzi, a dział wód między Manyszem i Kumą zdaje się płaski i niski, — jednak po bliższem rozpoznaniu okazało się, iż ten dział wód jest bardzo wzniesiony nad poziom obu mórz, również jak górny bieg obu rzek. Dla połączenia przeto morza Kaspijskiego z Czarnem a raczéj Wołgi z Donem, projektują kilkomilową kolej żelazną w okolicach Carycina, w miejscu gdzie Wołga załamując się, zbliża się bardzo do Donu.

Również rozszerzenie stosunków i wpływów w Azyi, mają na celu dwa nadzwyczajne poselstwa rosyjskie: jedno do szacha perskiego do Teheranu, drugie do cesarza chińskiego do Pekinu, o których czytamy w dziennikach rosyjskich świeże wiadomości. Książę Borjatyński namiestnik Kaukazu, otrzymawszy tę posadę, wysłał pod naczelnictwem jenerała ks. Melikowa poselstwo do Teheranu, uwiadamiając szacha, iż mianowanym został naczelnikiem sąsiedniego kraju, oraz dla tem ściślejszego zawiązania przyjacielskich stosunków. Poselstwo to, jak pisze *Kawkas* przybyło 28go marca do Teheranu a 14go marca miało uroczyste posłuchanie u szacha, który je przyjął bardzo łaskawie i przyjacielsko. Wprzód jeszcze naprzeciw poselstwa rosyjskiego wyjechali dygnitarze perscy, oficerowie rosyjscy i inni europejscy w służbie perskiéj będący, oraz sekretarze poselstw francuskiego i tureckiego. Poselstwo to wzmacniając związki Persyi z Rosyą, jest bardzo ważne, zważając na coraz większe stosunki Persyi z zakaukazkiemi prowincyami i na odwieczną nieprzyjaźń Persyi z Turcyą a dzisiaj Persyi z Anglią. W oczach niektórych polityków, wysłanie poselstwa przez namiestnika Kaukazu do szacha perskiego, wydaje się jakby jeden namiestnik cesarski zawiadamiał drugiego o swem mianowaniu.

W chwili gdy stosunki między Chinami a mocarstwami europejskiemi są prawie zerwane, wzmagają się związki Rosyi z Chinami. Dwa poselstwa rosyjskie dążą właśnie do Pekinu. Pierwsze zwyczajne ciągle przebywające w stolicy chińskiéj a co kilka lat się zmieniające, jest w drodze z Kijachty do Pekinu, gdyż właśnie teraz zmiana tego poselstwa następuje. Prócz tego w nadzwyczajnem poselstwie udaje się do cesarza chińskiego od cesarza Aleksandra admirał Putiatin, który już przybył z Petersburga do Irkutska. Zapewnienie pomocy cesarzowi chińskiemu przeciwko powstańcom, uregulowanie granic i rozwinięcie stosunków handlowych ma być celem tego poselstwa. Zawsze jednak wiadomość o niem potrzebuje potwierdzenia. Dzienniki rosyjskie zawierają następującą wiadomość o początku zwykłego poselstwa rosyjskiego w Pekinie i o kolonii rosyjskiej tamże: „W chińskiej stolicy są dwa kościoły i jeden klasztor grecko-prawosławnego wyznania. Jeden klasztor z kościołem wznosi się w środku miasta niedaleko zamku, kościół zaś parafialny „Wniebowzięcia Matki Boskiej“ stoi w dzielnicy Albasin przy murach miasta od północnéj strony. Ten ostatni założony został w końcu 17go wieku przez Rosyan, których wówczas Chińczycy wzięli w niewolę nad Amurem. Przeszło 400 Rosyan, a między nimi ksiądz Maksym Leontiew, przeniesieni zostali do Pekinu i tam złożono z nich oddział gwardyi chińskiéj. Leontiew otrzymawszy pozwolenie od cesarza chińskiego i od metropolity z Tobolska, zbudował kościół i klasztor dla zaspakajania duchowych potrzeb swych współwyznawców. Równocześnie zwiększyły się stosunki handlowe między Chinami a Rosyą, i karawany kupców rosyjskich przybywające do Pekinu stawały w klasztorze, który, mimo ówczesnego prześladowania Chrześcian w Chinach, doznawał wsparcia od władz chińskich. Od tego czasu znajduje się w Pekinie stałe poselstwo duchowne pod przewodnictwem archimandryty, a jego przeznaczeniem (początkowem P. R.) było wypełnianie służby kościelnéj dla owéj kolonii rosyjskiéj, oraz uczenie się języka chińskiego i mongolskiego. Poselstwo to składało się początkowo z 7, następnie z 10 członków i zmienia się co lat 6, gdyż klimat pekiński jest niezdrowy dla Rosyan. Teraźniejsze poselstwo miało odjechać z Pekinu 6go maja ustępując miejsca nowemu, które tam posłano. Nowe przybywające poselstwo zostaje pod naczelnictwem archimandryty, który już raz był w poselstwie w Pekinie i w 1850 r. miasto to opuścił.“

Dzienniki rosyjskie mówiąc o obecnych zatargach Anglii z Chinami, utrzymują, iż W. Brytania chce zgotować Chinom los Indyj wschodnich.

Pszczoła Północna zastanawiając się w jednym z ostatnich numerów nad mową lorda Palmerstona w angielskim parlamencie, tchnącą pokojem, pisze między innemi: „Pokój jest dzisiaj potrzebny całemu światu. Usiłowaliśmy wykazać dawniéj, iż niektóre zawikłania mogą wojnę spowodować, lecz zarazem wskazywaliśmy potrzebę i konieczność jéj unikania; teraz większą mamy nadzieję pokoju, którego wymaga powszechne dobro.“ To jest, że tak Rosya jak Europa potrzebuje teraz pokoju. Daléj w artykule tym utrzymuje *Pszczoła*: zamiary Palmerstona tyczące się Chin stały się więcéj pokojowemi z powodu, iż niektóre mocarstwa europejskie dały mu do poznania, że nie myślą iść za polityką angielską. W innym artykule wstępnym zajmuje się *Pszczoła* sprawą Księstw Naddunajskich przepowiadając zjednoczenie się tych Księstw i zwycięztwo chrześciańskiéj Europy nad „intrygami islamu.“ Poświęca także dziennik ten oddzielne artykuły sprawie neufchatelskiéj i sporom Austryi z Sardynią.

Inwalid Ruski ogłasza memoryał spisany przez księcia Wittgensteina 1826 r. przed wybuchem wojny z Turcyą, wskazujący błędy popełnione w dawnych kampaniach tureckich. Najważniejszém jest zdanie księcia Wittgensteina, iż Rosya niezdoła sama wypędzić Turków z Europy, lecz potrzebuje do tego silnych przymierzy i związków. Myśl ta rzucona jest może lub powtórzona dla uspokojenia Europy.

Wiadomości ze świata urzędowego przemysłowo-handlowego i społecznego zamieścimy w następnym numerze.

Ameryka.

Senator Justo Arosemana przedłożył senatowi w Bogota projekt do prawa mający na celu utworzenie z międzymorza Panamy państwa niepodległego pod opieką N. Grenady, Anglii, Francyi, Stanów Zjednoczonych i Sardynii.

Treść tego projektu jest:

Art. 1. Władza wykonawcza porozumie się z osadami W. Brytanii, Francyi, Stanów Zjednoczonych i Sardynii względem przyjęcia traktatu na podstawach następujących:

1) Międzymorze Panamy obecnie część integralna N. Grenady, tworzyć będzie na przyszłość państwo niepodległe, otwarte handlowi wszystkich narodów, pod gwarancyą i opieką mocarstw kontraktujących.

2) Granice jéj określone będą linią świeżo z Costa Rica umówioną, oraz tą która według prawa z 1847 roku odłącza prowincyą Choco od terytoryum Darien.

3) Wyspy obu Oceanów, należące obecnie do Stanów w tych granicach będą objęte, jak również wyspy ś. Andrzeja, nowéj Opatrzności i inne tworzące kanton ś. Andrzeja w prowincyi Kartaginie.

4) Mocarstwa kontraktujące będą mogły przesyłać swoje pakunki koleją żelazną lub inną drogą międzyoceanową pod następnemi warunkami: N. Grenada niepłacąc nic ani państwu, ani towarzystwu kolei żelaznéj; W. Brytania i Stany Zjednoczone płacąc po 50,000 piastrów; Francya i Sardynia po 25,000 piastrów nie zależnie od opłaty towarzystwa kolei żelaznéj 55 centimów od funta i przeszło 8 centimów od dzienników. Towarzystwo zapłaci państwu Panama roczną summę 50,000 piastrów.

5) Państwo Panama nie będzie taksować pakunków i t. d. Towarzystwo kolei żelaznéj polubownie godzić się będzie za transporta pakunków, z narodami nieobjętemi traktatem.

6) Państwo Panama zastąpi miejsce N. Grenady co do wykonania praw względnie towarzystwa kolei żelaznéj i zobowiązań, które na nim cięży, wyjąwszy te które zawarowane zostały niniejszym traktatem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Wczoraj popołudniu przybył do naszego miasta ze Lwowa jenerał jazdy hr. Schlik głównodowodzący w Galicyi i stanął w hotelu Pollera. Wieczorem grała przed mieszkaniem jego muzyka wojskowa. Rzeczony jenerał jedzie podobno do kąpiel.

— *Dziś* w południe powstała gwałtowna burza z gradem, który jednak nie trwał długo i o ile wiemy małą w mieście zrządził szkodę.

— W dniu 12 b. m. przypada termin płacenia 28ej raty 500-milionowéj pożyczki.

— D. 27 maja r. b. odkrył p. Goldschmidt w Paryżu nowego planetę w konstellacyi Wagi. Nowy ten planeta należy do gwiazd 10téj do 11téj wielkości i jest ... planetą z rzędu naszego systemu słonecznego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z dn. 9 czerwca. — Augsburg $105\frac{1}{8}$. — Hamburg $77\frac{1}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. $12\frac{1}{2}$. — Paryż 122. — Agio od złota $7\frac{5}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{1}{4}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{3}{8}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $80\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. 73. — Metaliki 4-procen. $65\frac{3}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 —. — dtto z roku 1839 $146\frac{1}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. 111. — Akcye Bankowe 1004. — Akcye kolei żelaz. półnoenéj $1952\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego $231\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z d. 10 czerwca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 410, płacą 407. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów $97\frac{2}{3}$, płacą 97. — Cwancygiery żąd. $107\frac{1}{2}$, pł. $106\frac{2}{3}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 15. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 52, pł. złr. 4 kr. 47 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $99\frac{1}{4}$, pł. $98\frac{3}{4}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $84\frac{3}{4}$, płacą 84. — Obligacye indm. z kupon. żąd. $80\frac{1}{2}$, pł. 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{1}{4}$, płacą $83\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z 9 czerwca. — Banknoty austryac. $97\frac{2}{3}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. polskie dawne 93 żąd.; nowe 93 żąd. — Listy zast. poznańskie $99\frac{1}{4}$ ż., 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. — ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 czerwca. *La Patrie* zaprzecza raz jeszcze, jakoby Francya miała domagać się od Porty usunięcia kajmakama Vogoridesa.

Bononia 7 czerwca. Wielkie tu czynią przygotowania dla przyjęcia Jego Świątobliwości, który tu przybędzie 9go. Tenże przybył wczoraj z Faenza do Imola, gdzie dziś przebywa. Do Civittavecchia przybyły dwa okręty z Newcastle z szynami pod kolej z Rzymu do tego miasta.

JCW. Arcyks. Ferdynand Maksymilian odpłynął z Liworna 2go bm. o godzinie 10éj wieczór na pokładzie fregaty parowéj „Elżbieta.“

Król Bawarski wyjechał 8go z Paryża.

Presse wiedeńska donosi z Paryża 8go za rzecz pewną, że zaślubiny króla Sardyńskiego z księżniczką Sydonią Saską, urzędownie ogłoszone będą.

Cały dystrykt wojenny Granady ogłoszony został, jak donosi *Kuryer Madrycki*, w stanie oblężenia z powodu niespodzianki o chleb.

---

*) Giełda paryzka zaczyna się o 1éj a kończy o 3éj.

Przyjechali od 9 do 10 czerwca.

HOTEL POLLERA. Szybalski Michał wł. dóbr, bar. Gostkowska Wiktorya wł. dóbr z Niewiarowa. Rokicki Apolinary wł. dóbr, Leduchowski Nestor wł. dóbr ze Lwowa. Mniszkowa Eligia wł. dóbr z Pesztu. Hofmann Karol Aleksander wł. dóbr z Kozy. Słomski Józef z Galicyi. Białkowski Wojciech z Dembicy. Januszewicz Erazm z Tarnowa. Woliński Silwer z Laskowa. Bechstaedt Wilhelm z Wadowic. Labisch Antoni, Moukeart August z Wiednia. Karolina Meżeńska z córkami ob. z Polski.

Wyjechali: Węglowski Adam do Warszawy. Potocki Antoni do Polski. Krauss Wincenty i Ferdynand, Gorajski Kazimierz do Wiednia. Gorajska Izabella do Umieszcza. Heller Guido do Szczepanowic. Kucskowski Aleksander do Polski. Teodor Grubental do Złoczowa. Tchorznicki Piotr do Dąbrówka. Urbański Władysław do Kostoroczic. Polańska Teresa do Gräfenberga. Skibiński Ferdynand, Maxymowicz Andrzéj do Wiednia. Kucieński Jan do Szczepanowic. Hr. Bobrowski Wincenty, Jordan Ignacy do Bochni. Ujejski Paweł do Zaborowa. Segalla Rozalia do Lwowa. Bomba Henryk do Szczecina. Cywiński Szymon do Niezwojowiec. Szontagh Wilhelm do Wiednia. Białobrzeski Stanisław do Kissingen. Bertolino Aleksander do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Piotr Krulikiewicz ob., Adolf Rzepecki ob. z Grotnik. Jan Nep. Deszkiewicz bibliotekarz z Łańcuta. E. Sokolnicka ob. z Częstochowy. Łucya Sapalska ob. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Szczepan Starowiejski wł. dóbr z Ciechowki. Kajetan Caro wł. dóbr, Jerzy Baybert ob. z Granicy. Alojzy Lupiński ob. z Bilska. Ludwik Kościelski ob. z Wrocławia. Alojzy hr. de la Roche wł. dóbr z Pieskowéj Skały. Ignacy Ośmiałowski ob. z Polski. Jan Asnaschoff urzędnik z żoną z Bessarabii.

Wyjechali: Emil Domaszewski wł. dóbr, Antoni Domaszewski ob. do Warszawy. Ignacy Bohdanowicz wł. dóbr z familią, Aniela Tryplin ob. do Karlsbadu. Ignacy Förster c. k. półkownik do Bochni. Van bar. Goethem c. k. rotmistrz do Lwowa. Zygmunt Janowski wł. dóbr do Folejówki. Józef Pieniążek wł. dóbr do Sanoka. Karol Hildebrandt fabrykant do Wrocławia. Edward Floch komisant handlowy do Biały. Alojzy hr. de la Roche wł. dóbr do Paryża. Marya Kowalska ob. do Zastawy.

HOTEL SASKI. Tomasz Strzyżewski sędzia i dziedzic dóbr z Polski. Józef Kamocki ob. z Polski. J. X. Jakób Kluczycki z Włoch. Romuald Szymański obywatel z Polski. Maksymilian i Ksawery Wojciechowscy ob. ziemscy z Polski. Teresa Thitiens nadworna śpiewaczka c. k. teatru wiedeńskiego. Augusta Kruls żona kapitana okrętu ze Lwowa. Gustaw Walter nadw. śpiewak c. k. teatru wiedeńskiego. Józef Majzel, Henryk Michałowski obywatele z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 37 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 3éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	5	—	5	3¾	4	22½	4	45	—	—	4	15
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	15	2	17½	2	9	2	10½	2	5½	2	7½
„ jęczmienia .	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	—	—
„ bobu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu. . .	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	4	37½	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu piech.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz siemienia lnia.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	1	12	—	—	1	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	22½	—	—	1	15	—	—	1	—
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	47½	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	—	—	21	—	—	—	18	—	—	—	—
„ częstochow. „	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	—	52½	—	—	—	48	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku . . . . „	—	—	—	36	—	—	—	30	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 9 czerwca 1857 r.

Brzeżany 4 czerwca. Według doniesień handlowych podajemy ceny przeciętne zboża i innych foraliów, jakie były w drugiéj połowie maja na targach w Brzeżanach, Narajowie, Bóbrce, Bursztynie, Chodorowie i Strzeliskach: mec pszenicy 4r. 6kr.—4r. 10kr.—4r. 30k.—4r. 15k.—4r. 36k.—4r. 12k.; żyta 2r 40k.—2r. 30k.—2r. 20k.—2r. 36k.—2r. 12k.; jęczmienia 1r. 56k.—2r. 15k.—2r. 30k.—2r. 45k.—2r.—1r. 48k.; owsa 1r. 50k.—2r. 15k.—2r. 18k.—2r.—2r. 12k.—2r.; kukurudzy 0—2r. 40k.—0—3r.—2r. 36k.; ziemniaków 1r. 36k.—1r. 20k.—1r. 12k.—1r. 24k.—1r. 36k.—1r. 24k. Centnar siana 1r. 12k.—1r. 42k.—1r. 20k.—1r. 20k.—40k.—48k.; wełny w Brzeżanach 90r. Sąg drzewa twardego 4r.—3r. 36k.—6r.—7r.—5r. 48k.—4r. 30k., miękkiego 3r. 24k.—2r. 24k.—5r. 10k.—6r.—4r.—3r. 30k. Funt mięsa wołowego 7k.—7k.—7k.—6⅘k.—8k.—8k. Mas okowity 48k.—20k.—23k.—48k.—30k.—30k. mk. (G. L.)

Wrocław. Komisya sprawozdawcza targu na wełnę w Wrocławiu złożyła w dniu 6 czerwca raport swój Izbie handlowéj wrocławskiéj. W ciągu całego maja panowała zupełna cisza w handlu wełną, jakiéj od wielu lat nie zapamiętają, bo zaledwie przez cały maj 200 centnarów sprzedano. Tymczasem zapasy w fabrykach dość wyczerpane; wszelako fabrykanci czekali jarmarku wytrzymując producentów. Targi po miastach prowincyonalnych nie wypadły korzystnie i źle usposobiły targ wrocławski. Wszelako ten zaczął się nieco lepiéj niżeli się spodziewano, a to głównie z powodu braku zapasów. Wełna, która na przeszłym jarmarku płaconą była po 98—108 tal. zniżyła się o 8—10 tal.; pośledniejsza na 88—93 mniéj nieco spadła w cenie, najbardziéj jednak spadła wełna wyborowa bo o 13—16 tal., a nawet do 20 tal. Teraźniejsza wełna zwykle wykazała się dobrze wyprawną i wyporządzoną, i dla tego zachęcała do kupna. Obfitość strzyży była takaż jak w r. z.

Przy rozpoczęciu targu znajdowało się zapewne w Wrocławiu bez mała 80,000 centnarów, jako to: szląska jednostrzyżna 3500, szląska wyporkowa i wypacanka 2000, rosyjska fabrycznie prana 1200, różne gatunki 1200 cent. Do tego przybyło nowo zwiezionéj wełny: szląskiéj wszelkiego gatunku 28,000 cent., poznańskiéj jednostrzyżnéj 7500, polskiéj i rosyjskiéj 3500. Razem więc z zapasem było wełny 46,900 cent. t. j. o 590 cent. więcéj niż w r. z. Kupcy ze wszystkich krajów zjechali się. Sprzedaż poszła tak szybko, że już dziś się skończyła, do czego przyczyniła się gotowość producentów nauczonych zeszłoroczném doświadczeniem, aby się nieociągali. Pozostałe niesprzedanéj wełny jednostrzyżnéj i wypacanki około 6000 centnarów. Płacono w ogóle:

szląska wyborowa nader cienka . . . . . . 112—125 tal.
„ „ cienka . . . . 100—108 „
„ „ średnia i średnio-przednia 90— 98 „
„ poślednia i chłopska . . . . 78— 88 „
„ przednia jagnięca . . . . 85— 95 „
„ średnia jagnięca . . . . 76— 82 „
wypacanka . . . . 73— 82 „
poznańska średnia, przednia i wyborowa jednostrzyżna . . . . 82—100 „
polska takież gatunki . . . . 77— 92 „

Dowozy wełny polskiéj zaczynają się.

URZĘDOWE.

(629) **E d y k t.** (1-3)

[7007]. Ces. kr. sąd krajowy jako władza nadkuratelna nieletnich Szymona, Józefa, Aleksandry, Stefanii i Władysława Padlewskich właścicieli dóbr Libertów w obwodzie wadowickim w pobliżu Krakowa położonych, niniejszém wiadomo czyni, iż w celu wydzierżawienia ryczałtem tychże dóbr na trzy albo sześć po sobie od 24go czerwca 1857 następujących lat najwięcéj ofiarującemu publiczna licytacya w tymże sądzie na dniu 23 czerwca 1857 o godzinie 10 przed południem się odbędzie.

Cena wywoławcza rocznego czynszu oznacza się w kwocie 1557 złr. 6 kr. m. k. która w razie, gdyby i propinacya na tychże dobrach w 2ch karczmach wydzierżawioną być miała, do kwoty 1857 złr. 6 kr. m. k. podniesioną zostanie.

Wadyum, ma być do rąk komisyi licytacyjnéj złożone i składa się z 10téj części ceny wywoławczéj, kaucya składa się zaś z połowy najwięcéj zaofiarowanego czynszu rocznego, kaucya, w którą wadyum wrachowane będzie i wadyum mają być złożone albo w gotówce albo w papierach długu państwa austr. lub w listach zastawnych banku kredyt. galicyjskiego według kursu krakowskiego na dniu złożenia w czasopiśmie krakowskiém „Czas" zamieszczonego. Czynsz dzierżawczy ma być w półrocznych ratach z góry opłacany.

Według aktu sądowego oszacowania tychże dóbr z dnia 15go grudnia 1853 uchwałą c. k. sądu szlach. w Tarnowie z dnia 9 lutego 1854 do L. 19,493 zatwierdzonego zajmuje area na tych dobrach 365 morgów 147 sążni kwadratowych, dochód zaś czysty roczny wynosi 2256 złr. 28¼ kr. m. k. dom mieszkalny (dwór) i budynki gospodarskie znajdują się także.

Przegląd bliższych warunków dzierżawy jest w Registraturze c. k. sądu krajowego i przy licytacyi wolny.

Kraków dnia 4go czerwca 1857.

I n s e r a t y.

(621) **PISARZE** (3)

Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu łyżek 9, półmiskowa 1, wazowa 1, kobelka 1 i trzonków 6 próby 13 ważące funtów 95, dnia 24 października 1854 pod literą O. do N. 20 w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia osoby zgłaszającéj się o wykupno jego, kartka czyli rewers bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego, najdaléj do dnia 1 listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającéj się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 5 czerwca 1857 r.

X. *Andrz. Karczyński* P. B. P. *Stachowicz* K. B. P.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	326‴ 97	+21 8	60	wschodni	pogoda z chmurami		+12·6	+25·4
	10	326 94	+18 1	72	połud. zachod. słaby	pochmurno			
10	6	326 99	+14 5	88	„	„	popoł. deszcz, wiecz. błysk.		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czaplicki Antoni* rządzca drukarni.